

**BITWA POD SARBINOWEM (ZORNDORFEM)
25 SIERPNIĄ 1758 ROKU****Działania do 21 sierpnia 1758 r.**

Zasadniczy tron państwa pruskiego wraz z okupowaną od 1756 roku Saksonią tworzył niejako czworobok złożony z Brandenburgii i Saksonii, z niego wysuwały się na wschód dwa półwyspy: północny — Zachodnie Pomorze i południowy — Śląsk. Między garbem pojezierza pomorskiego i dwoma szerokimi, podmokłymi pradolinami: toruńsko-eberswaldzką i warszawsko-berlińską znajdowały się dwie bramy prowadzące ze wschodu na zachód. Jedną z nich była Brama Myśliborska na północ od pradoliny toruńsko-eberswaldzkiej w miejscu, gdzie garb pojezierza pomorskiego znacznie się obniża, w zasadzie, nie osiąga tu 100 m, poza niewielkimi łańcuchami wzgórz. Drugą bramą była lubuska, suchszy grzbiet między obu podmokłymi pradolinami. Pomorze Zachodnie było osłonięte od wschodu i od południowego wschodu garbem Pojezierza Pomorskiego. Z większych twierdz najdalej na wschód wysunięty był nadmorski Kołobrzeg. Linii dolnej Odry broniły: u ujścia forteca szczyńska, ufortyfikowane przedmieście Schwedt (Świecie Odrzańskie) — w bramie myśliborskiej i przy ujściu Warty — Kostrzyn. Śląsk w swej części zachodniej osłonięty był od północy pradolinami warszawsko-berlińską oraz jej odgałęzieniem — barycko-głogowską z silną twierdzą głogowską nad Odrą. Od południa leżało pasmo Sudetów, przełęczy w tych górach broniły — licząc od wschodu — fortece: Nysa, Kłodzko, Srebrna Góra, (Świdnica znajdowała się do 18 IV 1758 w ręku Austriaków). W centrum Śląska nad Odrą stanowiącą kościec królestwa pruskiego znajdowały się twierdze Koźle, Skorogoszcz, Brzeg, Wrocław. Od zachodu rozciągały się bory dolnośląskie nad Nysą Łużycką i Bobrem, między nimi a Sudetami leżała Brama Łużycka. Wysuniętą bazę Rosjan stanowiły zajęte przez nich w styczniu 1758 r. Prusy Książęce.

Jest to okres najgłębszego upadku Polski, jej rozkładu wewnętrznego. Ponieważ władzą jej był August III prowadzący wojnę z Prusami jako elektor saski, przemarsze armii rosyjskiej przez terytorium Rzeczypospolitej nie wywołują zbyt silnych protestów ze strony jej władz. Polska staje się karczmą zajezdną.

Główna siła sprzymierzonych, armia austriacka działała z rejonu Czech. Najprostsza, najbezpieczniejsza do nich droga dla Rosjan prowadziła przez Kraków i Bramę Morawską. W ten sposób jednak ich armia

traciłaby samodzielność, stawałaby się siłą pomocniczą. Wydawałoby się, że stosunkowo szybko oba wojska sprzymierzone mogłyby się połączyć na Śląsku. Istotnym plusem podjętych działań była bliskość Czech. Jednak bariera Sudetów, zapora Odry wzmocnione przez liczne i potężne twierdze sprawiały, że byłyby to w praktyce kierunek nie obiecujący sukcesów. Armiom sprzymierzonym groziło uwikłanie w oblężenia lub blokady twierdz, gdy ze względu na znaczne odległości od swego państwa trudno byłoby zaopatrzyć siły rosyjskie w park oblężniczy. Tymczasem Fryderyk II znajdujący oparcie w swych licznych fortecach miałby dogodny warunki do prowadzenia działań z położenia wewnętrznego. Następny szlak prowadził przez Bramę Lubuską. W rejonie Frankfurtu dolina Odry silnie się zwężała, istniała tu dzięki temu dogodna przeprawa. Stąd otwierała się też dogodna droga na Berlin — stolicę Prus. Ujemną stroną tego szlaku było to, że armia austriacka miała tu dość długą drogę poprzez opanowane przez Prusaków Łużyce. Droga przez Bramę Myśliborską prowadziła również w kierunku Berlina ale armia austriacka miała tu jeszcze dalej. Natomiast było tu blisko do drugiej armii sprzymierzonej — szwedzkiej działającej na Pomorzu Przednim zaodrzańskim. Istotnym celem na Pomorzu Zachodnim mógł być Kołobrzeg, port ten mógł się stać bazą floty rosyjskiej, zapewniałby bezpośrednią łączność z imperium — podstawą działań armii carskiej.

Organem naczelnym dla wojsk austriackich była Nadworna Rada Wojenna w Wiedniu, dla sił rosyjskich Konferencja w Petersburgu. Od nich uzależnieni byli wodzowie armii rosyjskiej — Wiliam Fermor i austriackiej Leopold Daun. Odległość paru tysięcy kilometrów między Wiedniem a Petersburgiem albo nawet kwaterą główną Fermora sprawiała, że współdziałanie koalicji było trudne, zwłaszcza, że Rosjanie nie znali terenu.

Prusacy natomiast słabsi liczebnie mieli ważny atut: możliwość działania z położenia wewnętrznego. Wysoce utalentowany ich wódz — Fryderyk II w poprzednim 1757 r. dał przekonujące dowody, że potrafił to położenie świetnie wykorzystać. W dodatku bezpośrednio dowodził on własną główną armią, nie mając nad sobą zwierzchnika w odległej stolicy.

56-letni generał en chef (odpowiednik generała broni) Fermor (ur. 1702) był synem emigranta angielskiego. Miał za sobą 38 lat służby w wojsku rosyjskim, od r. 1720. Został w r. 1733 jako podpułkownik adiutantem Burcharda Münnicha. W tym charakterze brał udział w oblężeniu Gdańska (1734). Uczestniczył w wojnie rosyjsko-tureckiej 1735—1739. W r. 1736 odznaczył się przy zdobyciu Perekopu. W latach 1737—1739 był generałnym kwatermistrzem armii Münnicha. Dowodził jej strażą przednią w czasie szturmów Oczakowa (1737), działań pod Chocimem (1739) i pod Jassami. Wkrótce po zakończeniu tej wojny został generałem majorem. W czasie wojny rosyjsko-szwedzkiej (1741—1743) odznaczył się w bitwie pod Wilmanstradem (1741). W r. 1757 dowodził 1. dywizją w bitwie pod Gross Jägersdorfem, skazaną na bezczynność, bo Prusacy zamknęli jej wyjście z lasu. Też inżyniera z wykształcenia i długich lat służby cechowała metodyczność i ostrożność.

W listopadzie 1757 r. gros broniącego dotąd Prus Książęcych korpusu feldmarszałka Lehwalda zostało odwołane za Odrę przeciw Szwed-

dom. W styczniu 1758 r. Rosjanie zajęli wschodnią część Prus Książęcych z Królewcem (22.I) włącznie, odtąd stanowiły one ich podstawę działań. W końcu stycznia 35.000 ich armii głównej stacjonowało w Prusach, jej reszta (25.000) rozłożona była na Żmudzi, w Kurlandii i w rejonie Stolpców (na wschód od Nowogródka). Korpus obserwacyjny, który zamierzano doprowadzić do 30.000 rozciągnięty był od Inflant po Smoleńsk.

W lutym Rosjanie ruszyli nad dolną Wisłę, aby stworzyć tu podstawę do dalszych działań. 10 II zajęli Kwidzyń, 3 III Elbląg, 11 III Grudziądz, 14 III Toruń. Fermor chciał opanować Gdańsk, dla podwozu zaopatrzenia z Rosji Wisłą. Fryderyk II zagroził, że w razie zajęcia przez Rosjan tego portu będzie traktował Polskę jako kraj nieprzyjacielski. Doszły do tego protesty ze strony polskiej. W rezultacie Konferencja nie pozwoliła Fermorowi podjąć działań przeciw Gdańskowi.

W styczniu 1758 r. Konferencja wysunęła projekt podjęcia działań w 3 kierunkach:

- a) siły główne pod dowództwem Fermora miały ruszyć na Pomorze Zachodnie,
 - b) dywizja gen. Jerzego Browne'a z armii głównej miała wtargnąć do Brandenburgii, zapewne przez Frankfurt nad Odrą,
 - c) korpus obserwacyjny miał kierować się na Głogów lub Wrocław.
- Oznaczało to duże rozproszenie wysiłków.

Wkrótce powstał zamiar by skierować bezpośrednio na pomoc Austriakom oprócz korpusu obserwacyjnego również dywizję Browna, ale prawdopodobnie nie długo później zrezygnowano z tego. Dowództwo austriackie 1 III wysunęło zastrzeżenia przeciwko zamiarom skierowania głównych sił rosyjskich na Pomorze Zachodnie, że jest to kierunek mało wydajny. Zalecano wykorzystanie Noteci i Warty jako linii zaopatrzenia. Sugerowano rzucenie głównych sił na Poznań, z tego rejonu, czego już nie podawano, naturalnym kierunkiem działań była Brama Lubuska i Brandenburgia. Wskazywano też, że najkrótsza droga dla korpusu obserwacyjnego, aby połączyć się z armią austriacką prowadzi nie przez Śląsk, ale przez Kraków.

Do ostatecznego opracowania planu przez Konferencję doszło 6 IV, przy czym częściowo uwzględniono uwagi Austriaków okazało się, że pierwotnie zbyt optymistycznie wyliczono siły, które można będzie skierować przeciw nieprzyjacielowi. Trzeba było część sił pozostawić dla osłony Prus Książęcych. Wobec tego postanowiono połączyć wszystkie grupy przeznaczone do działań zaczepnych w jedną armię, miał wejść w jej skład i korpus obserwacyjny. Na linii dolnej Wisły pozostawiano grupę osłaniającą Prusy Książęce, miała ona również prowadzić wypady na Pomorze Zachodnie, zapewne w celu związania znajdujących się tu sił przeciwnika i odwrócenia ich uwagi od głównej armii rosyjskiej. Jej zasadniczym celem działań miał się stać Kostrzyn, przy czym artylerię oblężniczą miały zastąpić jednorogi. Przewidywano wykorzystanie Noteci i Warty jako linii zaopatrzenia. Podnoszono, że opanowanie rejonu Kostrzyna daje możliwości odcięcia sił pruskich znajdujących się na Pomorzniu Zachodnim. Zresztą skoro z Kostrzyna otwiera się droga na Berlin, to zapewne Prusacy sami opuszczą Pomorze Zachodnie by bronić Brandenburgii. Stwierdzono, że już samo zajęcie Kostrzy-

nia stanowi wystarczające zadanie, ale zachęcano Fermora do podjęcia ewentualnie zagonu do Berlina w celu wzięcia kontrybucji, lub też do zajęcia Frankfurtu. Fermor rozkaz ów otrzymał 27 IV. Od razu zapewne nasunęły mu się wątpliwości, czy jednorogi mogą skutecznie zastąpić obłęzniczą, skoro tego samego dnia w piśmie do Konferencji zapytywał, czy wobec tego, że dostęp do Kostrzyna jest tak utrudniony, nie wystarczyłoby go tylko blokować a tymczasem podjąć działania w kierunku Berlina lub Frankfurtu. Propozycji jego jednak nie zaakceptowano.

W nocy 18 na 19 III Wisła ruszyła pod Kwidzynielem ale rzeka wylała tak, że dopiero 12 IV mogli Rosjanie rozpocząć przeprawę początkowo promami i łodziami, dopiero od 7 V po moście. Z podjęciem działań czekano na zbliżenie się 2 opóźnionych grup. Jeśli jazda Piotra Rumiancewa 27 V przybyła do Kwidzyna, to korpus obserwacyjny obciążony zbyt wielką ilością dział dopiero po 20 VI dotarł do Zakroczymia. W tej sytuacji nie czekano już na niego ale 8—11 główna armia rosyjska rozłożona od Tczewa po Toruń rozpoczęła marsz na obronę na miejscu koncentracji wszystkich sił Pakość nad Notecią. Prawe skrzydło ścigało w lewo na Bydgoszcz. Flankowy ten ruch osłaniała dywizja jazdy Rumiancewa, jej siły główne szły na Ujście, grupa gen. Demicouda (2700—4000 kawalerii przede wszystkim huzarów i kozaków) została wyprawiona na Pomorze Zachodnie, by przeciwnika zmylić, co do rzeczywistego kierunku marszu rosyjskich sił głównych. Grupa ta 23 VI dotarła do Drawska Pomorskiego, poczem skierowała się na południowy wschód, połączyła się z Rumiancewem, który 1 VII dotarł do Wroniek.

Fryderyk II opanowawszy 19 IV Świdnicę podjął ofensywę na Morawy i 4 V obległ Ołomuniec. Zaniepokojeni Austriacy zaczęli domagać się pomocy od Rosjan. Wobec tego gdzieś na przełomie maja i czerwca Konferencja zażądała od Fermora by wzmocnił korpus obserwacyjny przez 8000 ludzi, miał on iść jak poprzednio na Głogów, armia główna miała się kierować na Frankfurt. Rozkaz ten dotarł do dowódcy rosyjskiego przed 20 VI.

21 VI w Bydgoszczy Fermor podjął decyzję, by jego armia zamiast prawym brzegiem Noteci ruszyła lewym brzegiem do Poznania. Motywował to ciężkimi warunkami marszowymi (bagna i wzgórza) na prawym brzegu Noteci oraz tym, że na Pojezierzu Wielkopolskim będzie można łatwiej wyżywić armię. Czy jednak nie oddziaływała tu później ujawniona myśl, że najdogodniejszym kierunkiem działań będzie Brama Lubuska, teren najdogodniejszy dla połączenia się z Austriakami?

Już 30 VI z drogi do Poznania, z Długiej Gośliny Fermor wystąpił pismo do Konferencji, w którym uzasadnił, że siły rosyjskie powinny zostać skupione w jednej masie i skierować się na Frankfurt ale jego argumentacji nie znam. Armia Fermora przybyła do Poznania w dniach 25 VI — 3 VII. Oczekiwała ona tu na nadejście korpusu obserwacyjnego ale ten nadal się opóźniał. Jego czołowy rzut dotarł do Torunia 26 VI, tylny 5 VII. W tej sytuacji wódz rosyjski wykonując swój zamysł 12 VII wyruszył z Poznania przez Jankowice (14), Pniewy (18), Linie (21), Pszczew (23) 26 dotarł do Międzyrzecza.

W maju w rękach szwedzkich znajdowała się Rugia i Stralsund. Obserwował je korpus gen. Krzysztofa von Dohny-Schlodiena (ok. 18000)

stojący pod Pütte i Falkenhagen. 18 VI otrzymał on rozkaz Fryderyka II podjęcia działań przeciw Rosjanom, 6 VII doszedł do Schwedta. Wiedział, że Fermor stoi pod Poznaniem i że jazda rosyjska działa na Pomorzu Zachodnim. 7 VII wyprawił gen. Kanitza (6 batalionów piechoty — ok. 3500 i 1000 jazdy) pod Gorzów Wielkopolski (stanął on tu 15 VII), aby uprzędzić Rosjan w opanowaniu tej dogodnej podstawy ewentualnych działań tak na Pomorzu Zachodnim jak i w Wielkopolsce ze względu na znajdującą się tu ważną przeprawę przez Wartę. Sam Dohna, chociaż niepokoił się ewentualną ofensywą szwedzką, 11 VII ruszył na południe kierując się na Frankfurt na prawdopodobny kierunek marszu Rosjan. 21 VII w Gusowie otrzymał Dohna wiadomość, że straż przednia Rosjan doszła do Międzyrzecza. Skierował 600 huzarów pod generałem majorem Małachowskim na prawy brzeg Odry dla rozpoznania ruchów nieprzyjacielskich, 24 VII stał on w Rzepinie. Doszedł Dohna zapewne wkrótce do wniosku, że Rosjanie pójdą w kierunku Frankfurtu i tu trzeba skupić siły, bo rozkazem z 24 VII ściągnął gros grupy Kanitza pozostawiając ok. 1500 pod Kostrzynie. Przez Lebus (24 VII) Dohna 31 VII dotarł do Frankfurtu. Początkowo Małachowski współdziałał z wolnym regimentem Hårdta i z 300 huzarami Bellinga wysłanymi ze Śląska ale odwołanymi w końcu lipca. Na ich miejsce otrzymał Małachowski stojący w Łagowie 5 szwadronów huzarów od Dohny. Wkrótce cofnął się do Rzepina, tu 2 VIII Dohna utworzył silną grupę pod wodzą Manteuffla (11 batalionów i 25 szwadronów wraz z grupą Małachowskiego). Pułk Hårdta zajmował Ośno Lubuskie. Ze Śląska przybywały Dohnie posiłki.

24 VII w Pszczewie miała miejsce rosyjska rada wojenna. Uważano, że Prusacy bądź będą bronili Odry na odcinku Kostrzyn—Frankfurt albo też podejmą działania na flanki Rosjan, przede wszystkim będą chcieli przeciąć ich łączność z Prusami Książęcymi. Rada przyjęła pogląd Fermora, że obie grupy rosyjskie są zbyt słabe, by można je było rozdzielić w myśl planu Konferencji. Armia główna po pozostawieniu załóg w Prusach Książęcych i osłony nad dolną Wisłą liczyła ok. 36.000, korpus obserwacyjny doprowadzono zaledwie do ok. 12.000. Wobec tego należy kierować się jedną masą na Frankfurt, a dalej działać według okoliczności być może w kierunku Berlina.

Ok. 20 VII Fermor wyprawił parę grup jazdy w celu zajęcia Gorzowa Wielkopolskiego. Opanowanie 27 VII tutejszej ważnej przeprawy przez Wartę osłaniało prawe skrzydło armii rosyjskiej a jednocześnie umożliwiałoby to przerzucenie wojsk carskich na prawy brzeg Warty. Wkrótce ten drugi aspekt zaczął przyciągać uwagę Fermora.

Pod koniec lipca wódz rosyjski otrzymał wiadomości, że Dohna przeszedł do rejonu Frankfurtu i przeprawił się tu przez rzekę (co nie było prawdą) na pomoc idzie mu 12.000 wojska. Jego armia w skutek tego tak wzrosła jak ukazywał Fermor w swym memoriale przedstawionym 30 VII na radzie wojennej, że „będzie mogła stawiać jak najsilniejszy opór próbie przeprawy przez Odrę a ta i bez tego jest wszędzie trudna”. W tej sytuacji Fermor przypomniał sobie nagle, że nie uzyskał od Konferencji pozwolenia na przekroczenie Odry (był to raczej pretekst niż istotny powód). Wobec tego rada 30 VII postanowiła wrócić do pierwotnej koncepcji, ruszyć w stronę Kostrzyna i szukać łączności ze

Szwedami. 19 VIII zaakceptowała ten plan Konferencji ale już uprzednio Fermor zaczął go realizować. Ów marsz flankowy armii rosyjskiej do Gorzowa miał być osłonięty przez jazdę i korpus obserwacyjny. Jazda zajęła już uprzednio Paradyż (Gościkowo) a obecnie 1 VIII została skierowana do Łagowa i Sulęcina, zajęła ona Torzym, a podeszła aż pod Rzepin, 5 VIII doszło do nierozstrzygniętego starcia z Prusakami pod Turzymem, obie strony się wycofały. Dywizję jazdy Rumiancewa rzucono do Słońska. Korpus obserwacyjny 22 VII przybył do Poznania, 31 do Trzciela, 5 VIII do Gościkowa. Miał on zrobić demonstrację w stronę Krosna, idąc w tym kierunku przez jeden, dwa dni, czego zresztą prawdopodobnie nie wykonał.

2 VIII główna armia rosyjska wyruszyła z Międzyrzecza docierając tegoż dnia do Lubniewic, 6—8 VIII przeszła do Gorzowa, osłonięta przez Rumiancewa stojącego od 5 VIII w Lubniewicach, który również 12 VIII przybył do Gorzowa, 14 VIII dotarł tu i korpus obserwacyjny. Już 12 VIII czołowa grupa armii rosyjskiej wyruszyła z Gorzowa i 13 VIII doszła do Kamienia Wielkiego. 13 VIII Fermor dokonał rozpoznania twierdzy kostrzyńskiej. 14 VIII odbyła się w Kamieniu Wielkim rada wojenna. Zatwierdziła ona wysłanie Rumiancewa pod Stargard Szczeciński. Pojawiła się w owym czasie koncepcja oblężenia Kołobrzegu, ale wkrótce z niej zrezygnowano.

Korpusowi obserwacyjnemu nakazano aby rozłożył się od Kostrzyna do Gorzowa ubezpieczając tyły sił głównych. Miały one oblegać twierdzę kostrzyńską. Leżała ona na wyspie otoczonej Odram i Wartą. Jej załogę stanowiły 3 bataliony, zapewne ok. 2000, w ostatniej chwili 14 VIII wzmocniło ją ok. 4000 żołnierzy a 17 VIII Dohna ze swym korpusem przybył do Manschow (ok. 6 km od Kostrzyna) wysyłając znów 3 bataliony do twierdzy. 15 VIII zdobyli Rosjanie pośpiesznie ufortyfikowane przedmieście. 16 VIII artyleria rosyjska rozpoczęła ostrzeliwanie miasta, zburzyła ona znaczną część budynków i zniszczyła wojskowy magazyn żywnościowy.

18 VII oddział z grupy Rumiancewa opanował Shwedt wraz z mostem przez Odrę, wkrótce przybyła tu i reszta tej grupy. Kozacy dokonywali stąd wypadów w głąb Brandenburgii.

Gdy 28—30 VI Austriacy zdobyli wielki konwój pruski z amunicją i żywnością, której brak zagroził armii króla pruskiego (ok. 50000), oblegającej Ołomuniec, w wyniku czego odeszła ona 1 VII pod Hradec Kralove. Przybył tu w pobliże wkrótce Daun (70000) ale żaden z wodzów nie zdecydował się zejść ze swej silnej pozycji by zaatakować przeciwnika. Wobec zbliżania się armii rosyjskiej Fryderyk II postanowił podjąć działania przeciw niej. 4 VIII wyruszył na Śląsk, 9 VIII przybył do Kamiennej Góry. Zostawił tu ok. 33000 pod margrabią Karolem Brandenburg — Schwedt, a rano 11-go na czele ok. 13000 odskoczył na północ. 12 VIII pisał do Dohny z Legnicy, aby, jeśli Rosjanie nadal stoją w Międzyrzeczu, połączył się z nim 19 VIII w Sulechowie. Zamierzał ruszyć na linie komunikacyjne Fermora, odciąć go od Poznania i pobić go odrzucając następnie na bagnistą dolinę Warty. Wobec przejścia Rosjan na prawy brzeg tej rzeki, plan ów był już nierealny w chwili powstawania, o czym oczywiście Fryderyk nie wiedział. 18 VIII w Krośnie Odrzańskim przeszedł na prawy brzeg Odry. Wobec

obłężenia Kostrzyna ruszył mu na odsiecz. 20 VIII pod Frankfurtem wrócił znów na lewy brzeg.

17 VII Kaunitz pisał do Fermora, że jeśli Fryderyk II spod Hradca Kralowego, wyruszyłby przeciw armii rosyjskiej, to Daun ma skierować się do Łużyc i stąd otworzyć sobie łączność z armią rosyjską. 1 VIII Fermor odpowiadał, że gdy Austriacy znajdują się na Łużycach, on przez Gorzów połączy się z nimi. Rzeczywiście zarządzenie Marii Teresy przewidywało w razie odejścia Fryderyka II na Śląsk marsz Dauna do Łużyc, aby podać rękę Rosjanom nad Odrą. W razie, gdyby Fermor zaczął się wycofywać przed królem, Austriacy mieli ruszyć przez Cottbus na Berlin. Daun miał nadzieję, że w ten sposób uda mu się przeciąć łączność między armią ks. Henryka Pruskiego w Saksonii (ponad 20000) a Fryderykiem. 9 VIII Daun wyruszył spod Jaromierza. Ostrożny, metodyczny, wódz austriacki starał się unikać ryzyka. Dlatego nie wykorzystał poprzedniego odbywającego się w trudnych warunkach odwrotu armii pruskiej spod Ołomuńca, aby ją zaatakować. I obecnie zamiast śpieszyć na pomoc Rosjanom szedł z wolna, 150 km do Zgorzelca (Görlitz) przebył w 12 dni (20 VIII), stąd było jeszcze 190 km do Kostrzyna. Przodem wysłał Gedeona Laudona (7000), który 23 VIII dotarł do Muskau a 25 VIII osiągnął Peitz (90 km od Kostrzyna). Obawiał się Daun zapewne, że ks. Henryk lub margrabia Karol, wyjdą na jego linie komunikacyjne, gdy posunie się dalej w głąb Łużyc.

Zsynchronizowanie działań koalicji jest bardzo trudne. Sprzymierzeni obok interesów wspólnych mają i swoje odrębne. Uzgodnienie ich nie jest łatwe nawet w XX w., w dobie radia i samolotu. Tym bardziej było to trudne w XVIII w. gdy najszybszym środkiem łączności był konny gońiec.

Niejako naturalnym obszarem zetknięcia się obu armii sprzymierzonych rosyjskiej i austriackiej była Brama Lubuska. Tu mogły się spotkać te wojska omijając nasycony nowoczesnymi twierdzami obszar Śląska, Rosjanie poprzez Wielkopolskę, Austriacy poprzez Łużycę. Aby dotrzeć jednak do Bramy Lubuskiej każda z armii sprzymierzonych musiała mocno zaryzykować, a mianowicie przejść obok Śląska — jaskini lwa, narażona w czasie tego przemarszu na atak Fryderyka II, a co za tym idzie i na swoją klęskę. Obawiali się zmierzyć z tym utalentowanym wodzem należącym do kilku najwybitniejszych w całej historii zarówno Fermor po raz pierwszy stojący na czele armii, jak i Daun zwycięzca Fryderyka spod Kolina (1757) i który zmusił go świeżo do zdjęcia obłężenia Ołomuńca. Nie musiał to być zresztą atak bezpośredni na armię rosyjską czy austriacką. Wystarczyło tu wejście króla pruskiego na linie komunikacyjne przeciwnika, przecięcie dowozów, w dobie systemu magazynowego to zupełnie wystarczyło. To były główne powody dla dowództw rosyjskiego i austriackiego ociągania się przed marszem do Bramy Lubuskiej, względnie szukania innych sposobów działania, mniej ryzykownych.

Nasuwało się ostrożne rozwiązanie — przerzucenie armii rosyjskiej przez Kraków na Morawy i połączenie tu jej z siłami austriackimi. W tym wypadku jednak armia rosyjska słabsza liczebnie od armii Austrii i uzależniona, jeśli chodzi o zaopatrzenie od jej władz, stałaby się pro prostu siłą pomocniczą. To było nie do przyjęcia dla rządu rosyjskie-

go, rozumieli to zresztą Austriacy, którzy nie sugerowali takiego rozwiązania, najbardziej dla nich przecież korzystnego. Raz tylko wskazywali, że dobrze byłoby korpus obserwacyjny skierować przez Kraków na Morawy, ale później tego nie podtrzymywali. Dowództwo rosyjskie stało przed trudnym zadaniem, jak pomóc Austriakom, w jak najmniejszym stopniu narażając swą armię na bitwę z Fryderykiem II i na ewentualną klęskę, starano się również, jak największej mierze prowadzić wojnę samodzielnie. Postulat najmniejszego ryzyka sprawiał, że starano się armię główną odsunąć jak najdalej od Czech, podstawy działań armii austriackiej — głównego nieprzyjaciela Fryderyka II. W skutek tego od tego obszaru nie mógł król pruski odchodzić zbyt daleko z obawy by Austriacy nie przełamali obrony prowadzonej przez jego podkomendnych. Wobec tego dowództwo rosyjskie przeważnie kierowało w swych planach armię główną na Bramę Myśluborską, na Kostrzyn. Chyba przede wszystkim prawdopodobne ukryte obawy przed zwrotem zaczepnym Fryderyka II, a nie otwarcie wysuwany argument, że obrona linii Odry przez korpus Dohny jest zbyt trudna do przełamania, spowodowały porzucenie przez Fermora jego planu podjęcia działań w kierunku Frankfurtu. Mogło do tego przyczynić się również i to, że wódz rosyjski świeżo przybyły na ten teren nie orientował się dostatecznie w znaczeniu Bramy Lubuskiej. Dobrze je znał Daun. Jednak jego marsz na ten obszar był podwójnie ryzykowny, jego liniom komunikacyjnym zagrażały siły pruskie z dwóch stron, tak ze Śląska, jak i z Saksonii.

W rzeczywistości okazało się, że odsunięcie kierunku działań Rosjan na północ, do rejonu Kostrzyna nie przeszkodziło Fryderykowi II w podjęciu ofensywy przeciw nim, a nawet większa odległość oddzielająca Austriaków od armii carskiej niejako dodatkowo ubezpieczała działania króla pruskiego. Niewątpliwie armii rosyjskiej stojącej pod Międzyrzeczem zagrażało wyjście Fryderyka na jej linie komunikacyjne i odcięcie od magazynów, ale przecież i pod Sarbinowem znalazł się on na jej tyłach. Chcąc osiągnąć większe rezultaty, trzeba było podejmować ryzyko.

Skierowanie armii Fermora na Kostrzyn miało i tę dodatkową zaletę dla Konferencji, że w ten sposób pośrednie osłanianie świeżo zdobyte Prusy Książęce. Co prawda prawdopodobieństwo zagrożenia ich przez przeciwnika było małe. Skoro Prusacy sami opuścili tę prowincję, nie wydaje się, aby chcieli podejmować w swej trudnej sytuacji próbę odzyskania tych Prus tak bardzo oddalonych od terenu głównych działań wojennych i wobec tego bardzo trudnych do obrony.

W wypadku marszu na Kostrzyn pomoc dla Austriaków stawała się mocno pośrednia. Dylemat ten Konferencja starała się rozwiązać wydzielając korpus obserwacyjny, który kierowano na Śląsk, aby w sposób bardziej bezpośredni wsparł armię Marii Teresy. To kompromisowe rozwiązanie było zdecydowanie błędne jako sprzeczne z ekonomią sił. Działania korpusu obserwacyjnego byłyby mocno ryzykowne, a jednocześnie nie obiecywały większych rezultatów przede wszystkim ze względu na obronność Śląska (zob. wyżej). Dla Fryderyka II ów odosobniony a niezbyt liczny korpus mógł się stać łatwym łupem. W miarę uzyskiwania wiadomości o obronności Śląska i gdy siły rosyjskie okazały się mniejsze niż początkowo przyjmowano, Konferencja a przede wszystkim Fermor stopniowo rezygnował z wysłania korpusu na Śląsk.

Bitwa pod Sarbinowem

21 VIII Fryderyk II przyjechał do Kostrzyna. Zorientował się, że przeprawa tutaj przez Odrę doprowadziłaby do starcia czołowego. Wobec tego król pruski postanowił obejść stanowiska rosyjskie od północy.

Fermor uważał, że skoro trzyma w swym ręku Schwedt i zamyka swymi szancami wyjście na wschód z Kostrzyna, to przeciwnik będzie miał bardzo duże trudności z przeprowadzeniem się na tym zabagnionym 70-kilometrowym odcinku pradoliny dolnej Odry. Tak pisał o tym do Konferencji 16 VIII. Nie rozstawił więc silniejszych grup między Schwedtem a Kostrzynem. Wykorzystał to Fryderyk II. Postanowił przeprowadzić się pośrodku między Rumiancewem a Fermorem. Odpowiednie miejsce znalazł pod Gozdowicami o 30 km od Kostrzyna. Tu 23 VIII jego armia przeszła przez Odrę po pontonowym moście.

Fermor był do końca przekonany, że Fryderyk II zamierza przeprowadzić się pod Schwedtem albo pod Kostrzynem. 21 VIII wysłał Rumiancewowi rozkaz zdecydowanej obrony Schwedta. Nie wyprowadziły go z błędu otrzymane 22 VIII od kozaków wiadomości o przygotowaniach do budowy mostu pod Gozdowicami, czyżby uważał je za demonstrację odwrócić uwagę od właściwego miejsca przeprawy? Nie przeczucił żadnych sił na ten kierunek. Nie dowierzał rano 23 VIII informacji o samej przeprawie. Dopiero po dodatkowym rozpoznaniu wieczorem przyjął ten fakt do wiadomości. Zapewne również wówczas wysłał rozkaz by Piotr Rumiancew dołączył do armii. Doszedł on w nocy 25/26 VIII, gdy ta dywizja już z własnej inicjatywy szła do sił głównych, dotarła do nich po bitwie.

Fermor znalazł się niespodziewanie między armią Fryderyka II a Odrą i Wartą mając twierdzę kostrzyńską na swych tyłach. Fermor zdecydował się podjąć walkę. Ciężki tabor pod osłoną 4000 ludzi niemal wyłącznie piechoty wyprawił kilka kilometrów na wschód pod Kamień Mały. Rozporządzał on 36300 piechoty (55 batalionów), 6200 jazdy z czego tylko 3300 regularnej (21 szwadronów), resztę stanowili kozacy, w sumie 42500 oraz 240 dział. Z tymi siłami Fermor wyruszył o północy z 23 na 24 VIII na przeciw króla, zajął pozycję pod Chwarszczami za rzeką Myślą o podmokłej dolinie. Już 24 Fryderyk obszedł tę pozycję w górze rzeki pod młynem Prusiec i pod Mostnem. Dobranie się stąd od wschodu do prawego skrzydła rosyjskiego było trudną sprawą ze względu na liczne tu wąwozy i strumienie o zabagnionych brzegach. Wobec tego król pruski postanowił wyjść na tyły Rosjan, obchodząc ich stanowiska od wschodu. Rozporządzał on 24900 piechoty (38 batalionów), 10500 jazdy (83 szwadrony), w sumie 35400 oraz 193 działami, w czym 117 ciężkimi, z czego 2 24-funtowymi i 85 12-funtowymi. Fryderyk II wyruszył 25 VIII o 3.30 wykorzystując jako zasłonę od zachodu dla swego ruchu Cycherski Las oraz pasmo wzgórz między Bogusławem i Krześnicą. Wkrótce po 8-ej armia pruska zajęła stanowiska na tyłach armii rosyjskiej frontem na północ między folwarkiem Bucze a Krześnicą. Między 4-ą a 5-ą wiadomości o tym marszu otrzymał Fermor od kozaków. Kazał on odwrócić szyk o 180°, zwrócił się on frontem na południe. Pierwsza linia stała się w skutek tego drugą, a prawe skrzydło lewym i odwrotnie. Flanki piechoty rosyjskiej były osłonięte przez

głębokie wąwozy, od zachodu przez wąwóz, który określam jako wąwóz zachodni (Zäbern), od wschodu przez wąwóz Długi. Płynęły ich dnem strumienie o podmokłych brzegach. Trzeci wąwóz Szubieniczny rozdzielał szyk rosyjski. Poza owymi zewnętrznymi wąwozami stała jazda lewego skrzydła oraz kozacy na prawym skrzydle. Fryderyk II zdecydował się atakować prawe, zachodnie skrzydło rosyjskie oddzielone wąwozem Szubienicznym od reszty szyku. Choć w ogóle słabszy liczebnie skupił tu przeważające siły: 23 bataliony piechoty (8 straży przedniej gen. Manteuffla i 15 właściwego prawego skrzydła — gen. Kanitza) i 36 szwadronów prawie połowę jazdy (ok. 4800 szabel) pod wodzą jej słynnego dowódcy gen. Fryderyka Seydlitza. Stojąc tu 2 baterie (ogółem 60 ciężkich dział) przeciwko 16 batalionom rosyjskim. Prawe skrzydło pruskie stanowiło 15 batalionów, 27 szwadronów i 57 ciężkich dział pod wodzą gen. Dohny. Na odwód składało się 20 szwadronów.

Około 9-ej lewoskrzydłowe baterie pruskie otwierają ogień. Po prawie 2 godzinach ostrzeliwania, wkrótce przed 11-ą piechota pruskiego lewego skrzydła rozpoczęła natarcie. Dla jazdy Seydlitza brak tu miejsca. Fryderyk II trzyma cofnięte swe prawe słabsze skrzydło dla ewentualnej zaczepnej osłony swej grupy atakującej. Tymczasem Kanitz nie zrozumiał swego zadania i zaniepokojony odsłonięciem prawej flanki Manteuffla przeszedł ze swymi 15 batalionami w prawo, na wschód od wąwozu Szubienicznego i uderzył na 24 bataliony rosyjskiego centrum. Natomiast awangarda Manteuffla pod ogniem nieprzyjaciela zaczęła się kierować w lewo, częściowo schodząc nawet do wąwozu zachodniego. Wytworzyła się więc luka między obu atakującymi grupami pruskimi. Kartacze artylerii rosyjskiej wybijają krwawe szczyrby w sztykach pruskich. Piechota rosyjska prawego skrzydła, której zaczyna brakować nabojów, z odległości 40 kroków przechodzi do ataku na bagnety. Grupa Manteuffla zostaje odrzucona. Szarżuje na nią jazda rosyjska prawego skrzydła. Dochodzi do załamania się piechoty pruskiej awangardy, ucieka ona w dzikiej panice aż do Sarbinowa i Krześnicy. Zostaje odrzucone natarcie grupy Kanitza. Rosyjskie prawe skrzydło rusza za żołnierzami Manteuffla. Fryderyk II dla powstrzymania Rosjan rzuca przeciw nim swój odwód — 20 szwadronów dragonów pod gen. Marschallem von Biebersteinem. Rosyjskie prawe skrzydło wysunęło się znacznie do przodu. Wykorzystuje to Seydlitz. Około 13-ej udaje się jego jeździe przejść w 3 miejscach zachodni wąwóz, chociaż poprzednio uważano to za niemożliwe. Jego kirasjerzy, huzarzy i dragoni szarżują na Rosjan z prawego boku i z tyłu. Kawaleria pruska rozbija część batalionów rosyjskich prawego skrzydła, niektórzy żołnierze uciekają aż do Chwarszczan. Tłum uciekających uniósł ze sobą i Fermora, oparł się on aż w Gudziszu, na południowy zachód od Chwarszczan. Część jednak prawoskrzydłowych oddziałów rosyjskich stawia nadal opór, wspiera je swym ogniem artyleria rozłożona na wschód od wąwozu Szubienicznego. Opór ten powoduje, że jazda pruska odchodzi do tyłu.

Fryderyk II postanawia raz jeszcze spróbować szczęścia uderzając swym, nie uczestniczącym jeszcze w walkach, prawym skrzydłem — 15 batalionami gen. Dohny i 27 szwadronami gen. Schorlemmera. Król kieruje te siły ukośnie na wschód od wąwozu Długiego, na lewe skrzydło rosyjskie. Po jego pobiciu oddziały te mają zwrócić się w bok, na

flankę centrum przeciwnika. Mają atakujących wesprzeć resztki piechoty lewego skrzydła oraz stojąca na zachód od nich jazda Seydlitza. Atak przygotowuje ogień 97 dział ciężkich. Około 15-ej ruszyło natarcie. Jednakże na flankę Prusaków uderzyła przez Długi Wąwóz kawaleria rosyjska lewego skrzydła gen. Demicouda. Zdobywa wysuniętą przed właściwy szyk, baterię pruską asekurowaną tylko przez batalion piechoty. Jazda ta atakuje prawe skrzydło piechoty Fryderyka II, rozбивa kilka batalionów. Ogień reszty piechoty pruskiej prawego skrzydła i szarża grupy Schorlemera oraz 2 regimentów dragonów ściągniętych z lewego skrzydła odpierają kawalerię rosyjską. Dragoni pruscy odbijają baterię. Jazda Demicouda wycofuje się na Cychry. Chociaż jej szarża nie dotarła do piechoty pruskiej lewego skrzydła, ta była jednak na tyle wstrząśnięta poprzednimi walkami, że sama groźba ataku kawalerii wystarczyła, by wybuchła wśród niej panika, jej ucieczkę udało się powstrzymać dopiero pod Krześnicą. Mimo to Dohna wzmocniony resztkami lewego skrzydła do ok. 20 batalionów naciera na prawym skrzydle wzdłuż Długiego Wąwozu, (ok. 15.30) na lewo od niego szarżuje 56 szwadronów Seydlitza rozdzielonych Kamienistymi Zaroślami (Steinbusch, dziś już nieistniejącymi na zachód od obecnej Suchlicy). Prawa grupa Seydlitza współdziała z piechotą, gdy ta cofa się po nieudanych atakach, kawaleria ją osłania. Prusacy przesuwają baterię na zachód od Suchlicy. Przy jej wsparciu ogniowym piechocie Dohny udaje się odrzucić lewe skrzydło rosyjskie, cofa się ono do Chwarszczan, część jego zostaje wpędzona na błota przy Wierzbniku. Lewa, główna grupa Seydlitza bezskutecznie tymczasem kilkakrotnie szarżuje na centrum i prawe skrzydło rosyjskie, udaje się je związać. Piechota Dohny zwraca się w bok na lewą flankę centrum rosyjskiego. Uchyła się ono jednak od ciosów na rozkaz Fermora, który znów pojawił się na polu bitwy. Owo centrum wraz z prawym skrzydłem odchodzi na zachód, zajmuje stanowiska za wąwozem Szubienicznym i przed Chwarszczanami frontem na wschód (ok. 18-tej). Było tu ok. 10 baonów z resztkami jazdy (ok. 6—8 szwadronów) umieszczonymi na prawym skrzydle.

Ok. 19-ej Prusacy w 8—10 batalionów próbują atakować te stanowiska. Resztki oddziałów Kanitza obchodzą prawe skrzydło nieprzyjaciela, ale natarcie ich załamuje, zanim dotrze do przeciwnika. Gen. Forcade, który zastąpił ранnego Dohnę, kieruje atakiem czołowym, ale ten utyka. Tylko małemu oddziałowi udaje się przedostać przez wąwóz. Po 20-ej Fryderyk II zdaje sobie wreszcie sprawę z całkowitego wyczerpania swojego wojska i rezygnuje z kontynuowania bitwy.

Fryderyk II zamyka Rosjanom drogę na wschód, do ich taborów i magazynów, ale nie ma sił do dalszej walki.

Straty pruskie sięgały 12800 ludzi, z czego 1900 jeńców, przeciwnik zdobył na wojsku Fryderyka II 2 chorągwie i 26 dział. Rosjanie stracili 22700 ludzi, w tym 2500 jeńców i zaginionych, 11 sztandarów i 85 dział.

W nocy z 25 na 26 i przez dzień 26 VIII obie armie pozostają z niewielkimi zmianami na swoich pozycjach, rozdzielone wąwozem Szubienicznym: Rosjanie na północny zachód od Sarbinowa, Prusacy między Krześnicą i Chwarszczanami. W nocy z 26 na 27 Rosjanie zaryzykowali i wycofali się wąskim przesmykiem szerokości niecałych 5 km między armią pruską i bagnami Warty do swego obozu pod Kamieniem Ma-

łym. Prusacy w czasie tego przemarszu nie uderzyli na flankę Rosjan. Wojska Fryderyka II stanęły obozem pod Dąbroszynom 2,5 km na zachód od obozu nieprzyjaciela. Przez parę dni obie armie znów stały naprzeciwko siebie. W końcu 31 VIII wieczorem Rosjanie wycofali się na wschód do Gorzowa, a stąd 20 IX do Starogardu.

Bitwa pod Sarbinowem, choć taktycznie nierozstrzygnięta, była sukcesem operacyjnym Fryderyka II. Armia rosyjska choć nie pobita była do tego stopnia wyniszczona, że dokonała odwrotu. On zaś rozwiązał królowi pruskiemu ręce, mógł w Saksonii podjąć działania przeciw Daunowi.

Jest charakterystyczna w bitwie pod Sarbinowem odporność żołnierza rosyjskiego na tak olbrzymie straty sięgające połowy armii, a są to w lwiej części straty krwawe. Z okazji Borodina (1812) pisał M. Kukiel, że „ubytek połowy walczących przenosił o wiele miarę tego, co duża armia przenieść może bez załamania się i ruiny”, a nie wystąpiły te zjawiska w wojsku Kutuzowa. Można to w pełni odnieść do Sarbinowa stwierdzając, że jak i w r. 1812 armia rosyjska mimo tak olbrzymich strat nie załamała się, pozostała zdolna do walki tak, że Fryderyk II nie zdecydował się jej zaatakować.

Król pruski działał po liniach wewnętrznych. Armia Dauna wchodzi do Łużyc. Musi więc Fryderyk szukać szybkiego rozstrzygnięcia w walce z Rosjanami, musi dążyć do walnej bitwy. Chce w niej pobić na głowę nieprzyjaciela, aby nie mógł pójść za nim, za królem, gdy ten się zwróci przeciw Austriakom, to wymaga ataku skrzydłowego, Fryderyk posiada do tego doskonałe narzędzie w postaci przeważającej świetnej jazdy. W poszukiwaniu możliwości takiego natarcia obchodzi szyk nieprzyjaciela, staje na jego tyłach. Rosjanie jednak odwracają na czas swój szyk. Fryderyk znów staje wobec frontu przeciwnika o dobrze osłoniętych skrzydłach. Królowi pruskiemu pozostaje więc atak czołowy. Próbuje go za wszelką cenę szymś wzmocnić. Jednym z tych środków jest długotrwałe przygotowanie artyleryjskie (prawie 2 godziny). Zastosuje również nowość — pogłębienie szyku. Zamiast w normalne dwie szykuje swą piechotę lewego skrzydła w 3 linie, o prawie jednakowej sile, stwarzając tym samym na wybranym odcinku prawie półtorakrotną przewagę, choć był w ogóle słabszy liczebnie. Jak Epaminondas pod Leuktrami wstrzymywał swe słabsze prawe skrzydło by odwlec tu rozstrzygnięcie do czasu zwycięstwa skrzydła atakującego. Podkomendni Fryderyka II wychowani są jednak na taktyce linearnej. Kanitz główny wykonawca nie może w pełni pojąć planu króla, stara się go „naprawić” w duchu taktyki linearnej, rozszerzając odcinek natarcia, co powoduje, że myśl Fryderyka II została wypaczona. Atak zamiast uderzać przewagą sił natrafia właśnie na przewagę Rosjan.

Zbyt mała ruchliwość ówczesnej artylerii (ciężkiej i średniej) sprawia, że król pruski nie może w pełni wykorzystać jej walorów. Pozostaje ona w zasadzie w tyle i nie wspiera natarcia piechoty w jej ostatniej fazie, natomiast obrońca rozporządza swoją w pełni, jej to głównie ogień kartaczowy odpiera atak pruski. Jeszcze silniej da się to we znaki wojskom Fryderyka II za rok, w bitwie pod Kunowicami (Kunersdorfem).

Warunki terenowe sprawiają, że nie może zostać w pełni wykorzystana świetna, przeważająca jazda pruska i jej wybitny wódz — Seydlitz. Niewątpliwie mimo to był jej dzień chwały. W tych trudnych warunkach dokonała ona wiele: przejście wąwozu zachodniego, rozbicie prawego skrzydła piechoty rosyjskiej uderzeniami z boku i z tyłu. Mniej efektywne, ale o wiele trudniejsze są szarże czołowe dragonów Marschalla na piechotę prawego skrzydła, a Seydlitza w późniejszej fazie na piechotę centrum.

Uderza, że Fryderyk II nie załamują dwa ciężkie niepowodzenia. Ledwie doprowadziwszy wojsko do porządku po porażce podejmuje na nowo natarcie. Słabość swej piechoty rekompensuje przy pomocy ofiarności swej jazdy, która wiąże znaczną część piechoty nieprzyjacielskiej umożliwiając piechocie Dohny złamanie lewego skrzydła rosyjskiego. Król pruski zaczął swemu wojsku nadludzkie wymagania i dlatego trzeci natarcie zawiodło.

Dowództwo rosyjskie poprawnie wybrało mocną pozycję, która okazała się taką i po odwróceniu frontu.

Duży ujemny wpływ na działania Rosjan wywarła długa nieobecność na polu walki ich wodza naczelnego — Fermora. Przez ten czas dowodzili dowódcy części szyku, w związku z czym nie zawsze działania Rosjan były skoordynowane. Po odparciu Kanitza nie wykorzystano okazji do podjęcia ogólnego przeciwuderzenia centrum i lewego skrzydła. Uderzenie jazdy Demicouda nie zostało skoordynowane z uderzeniem własnej piechoty. Niewątpliwie mała liczebność kawalerii utrudniała Rosjanom prowadzenie działań zaczepnych.

Większe szanse powodzenia miałyby Fryderyk II pod Sarbinowem, gdyby wyszedł na tyły Rosjan związawszy uprzednie ich szyk natarciem czołowym, co uniemożliwiłoby, a co najmniej utrudniłoby Fermorowi zwrot do tyłu, a jednocześnie doprowadziłoby do osaczenia jego armii, ułatwiałyby to duża ilość jazdy pruskiej. Byłoby to co prawda dość ryzykowne wobec przewagi liczebnej Rosjan, jednocześnie wymagałoby zdania się Fryderyka w dużej mierze na jednego ze swoich pomocników, który musiałby dowodzić jedną z dwóch usamodzielnionych grup. Tymczasem zwycięzca spod Lutyni podobnie jak Napoleon wolał sam czuwać nad całością wydarzeń. Najpierw ów podział sił zastosowali przeciwnicy Fryderyka II pod Hochkirchem (1758), Legnicą (1760), zanim on sam zdecydował się na to pod Torgau (1760) i pod Burkatowem (1762).

Bitwa pod Sarbinowem przyniosła wojsku rosyjskiemu cenne doświadczenie. Okazało się, że może on skutecznie stawić czoło samemu Fryderykowi II i nie zostać rozbite. Dało to dowództwu rosyjskiemu większą pewność siebie, która pozwoliła w r. 1759 na podejmowanie znacznie bardziej śmiałych działań. Skłaniał do nich fakt, że ostrożność, która skłoniła do przesunięcia armii Fermora na północ, do Bramy Myśliborskiej nie uchroniła jej przed atakiem króla pruskiego. W tej sytuacji stopniowo w r. 1759 doszło dowództwo rosyjskie do przekonania, że Brama Lubuska stanowi najdogodniejszy teren dla połączenia obu armii sprzymierzonych mimo całego jakie niosło skierowanie się ich tutaj. Również dowództwo Austriackie zdecydowało się częściowo na

to ryzyko. Zapewne spory wpływ na tę decyzję miało zwycięstwo Daun odniesione nad Fryderykiem II pod Hochkirchem (14 X 1758). W rezultacie doszło w r. 1759 do połączenia się pod Frankfurtem głównej armii rosyjskiej z austriackim korpusem Laudona. Przyniosło to w rezultacie zwycięstwo sprzymierzonych nad Fryderykiem pod Kunowicami.